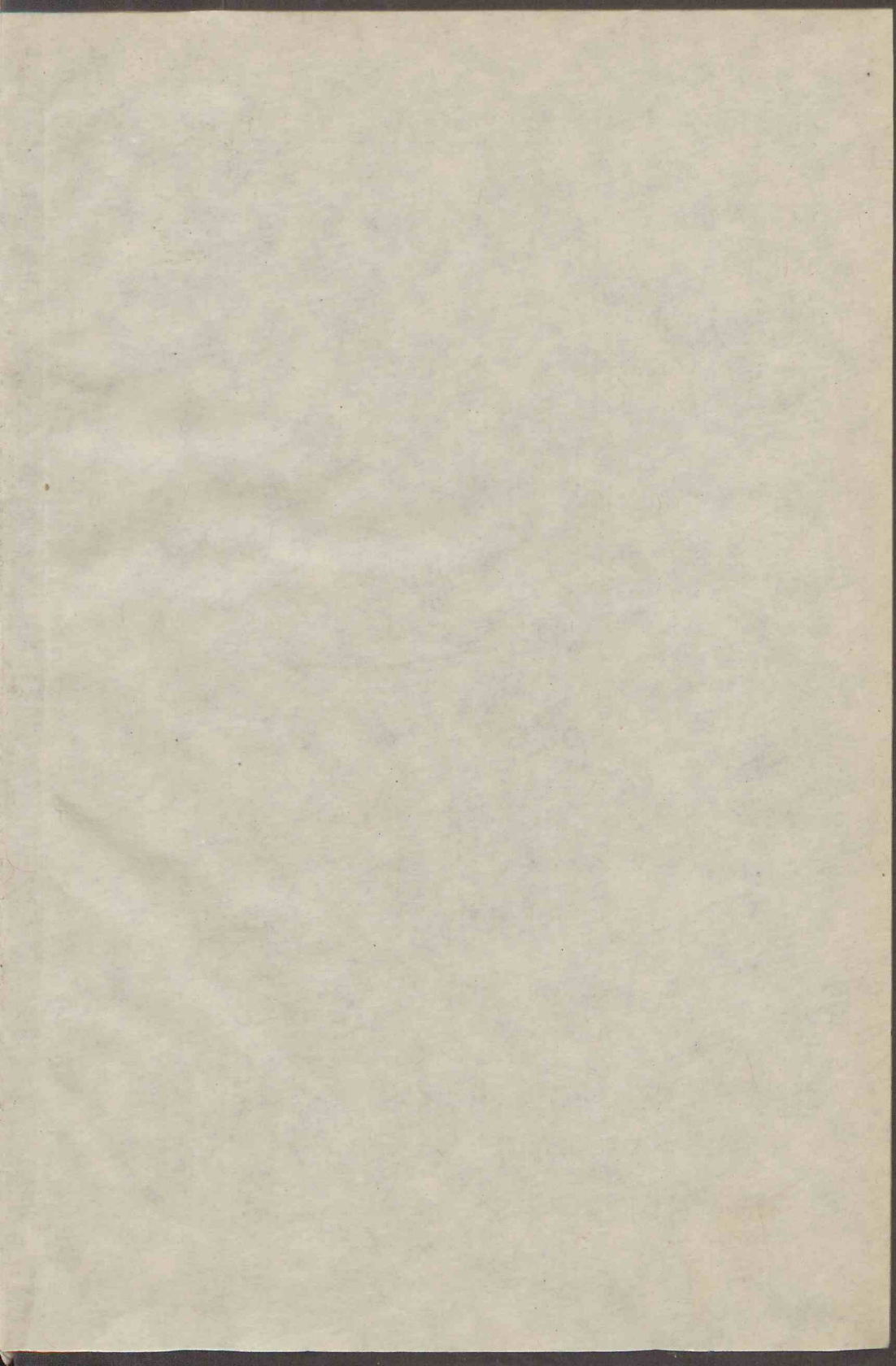


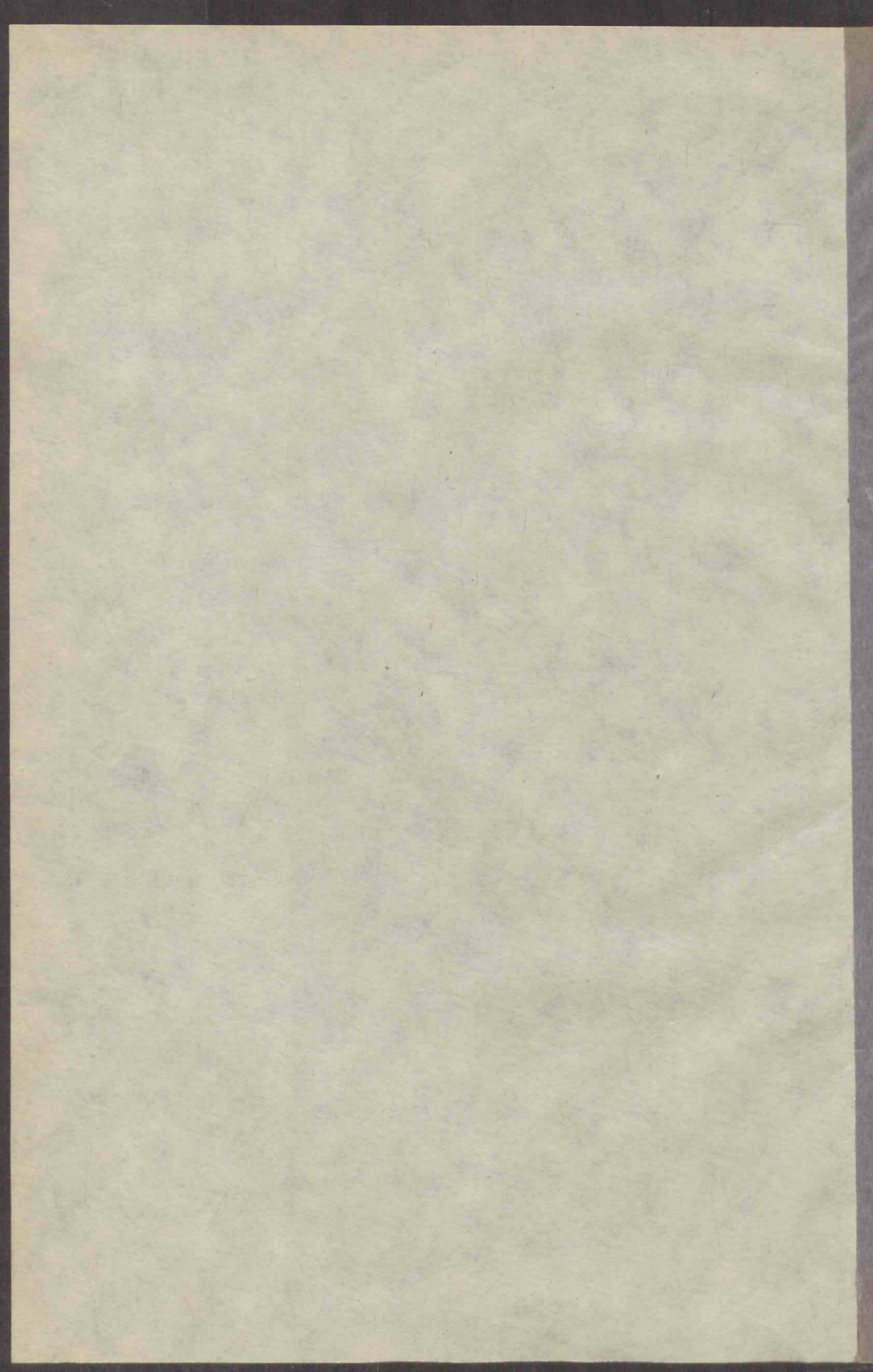
22

3

Oct 18

C. 52





*Redakcja w Warszawie, ul. Chałubińskiego 10  
prezesa i tytuł*

© Nr. 1.      Styczeń 1922.      Rok VI.      ©



**GRUF**

pismo poświęcone  
sprawom  
kaszubsko-pomorskim.

11 0263

## TREŚĆ.

Historja Kaszubów-Pomorzan. Napisał Dr. Aleks. Majkowski. . . . .	1
Dr. Fl. Ceynowa. Napisał w stuletnią rocznicę ur. Ceynowy W. B. (Ciąg dalszy) . . . . .	9
Żécé i przigodé Remusa. Napisał Jan Starza. . . . .	21
Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego. Tłum. z ros. Aleksandra Starzyńska. (Ciąg dalszy) . . . . .	26
Sprawozdania i Krytyki. . . . .	30

### Warunki przedpłaty.

Przedpłata kwartalna w Polsce z przesyłką pod opaską 300 mk. — Na pocztach polskich 280 mk. Numer pojedynczy z przesyłką pod opaską 100 mk.

W Wolnem Mieście Gdańsku: przedpłata kwartalna 15 mk. niem., z przesyłką pod opaską 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk. niem., z przesyłką pod opaską 6 mk.

Za granicą wynosi przedpłata:

W Rzeszy Niemieckiej: kwartalnie 15 mk. niem., z przesyłką 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk., z przesyłką 6 mk. niem.

W Francji, Belgji i Szwajcarji: kwartalnie 3 fr., z przesyłką 4 fr., pojed. numer 1 fr., z przes. 1,35 fr.

We Włoszech: kwartalnie 6 lres, z przesyłką 4 lres, numer pojedynczy 1 lire, z przesyłką 1,35 lire.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: kwartalnie z przesyłką 1 $\frac{1}{2}$  dol., numer pojed. z przesyłką  $\frac{1}{2}$  dol.

W Anglji: kwartalnie z przesyłką  $\frac{1}{4}$  szterl., numer pojed. z przes.  $\frac{1}{12}$  szterl.

### == CENA OGŁOSZEŃ. ==

Cała strona 3000 mk.,  $\frac{1}{2}$  strony 1800 mk.,  $\frac{1}{4}$  strony 1000 mk.  $\frac{1}{8}$  strony 600 mk.

Waluty obce prosimy wpłacić na konto „Gryf“ do Banku Dyskontowego (Diskonto-Bank) w Gdańsku (Danzig) Langemarkt 18.

Konto czek. w Poznaniu w Pocz. K. Oszcz. nr. 202. 194.

## Historja Kaszubów-Pomorzan.

W krótkim zarysie napisał  
Dr. Aleksander Majkowski.

### I.

#### O rodzinie słowiańskiej.

Kaszubi-Pomorzanie czyli Weletowie są jedną z licznych gałęzi szczepu słowiańskiego, który zamieszkiwał Europę już w wiekach przedchrystusowych. Wspomina Słowian grecki dziejopis Herodot około r. 456 przed narodzeniem Chrystusa nad Morzem Czarnem pomiędzy Dnieprem i Donem. Za czasów zaś Chrystusowych siedziby Słowian sięgały na wschodzie do źródeł Wołgi i do ujścia Donu do Czarnego Morza. Stąd ciągnęły się na zachód wzdłuż obu brzegów Dunaju aż do źródeł tej rzeki i jeziora Bodeńskiego (Bodensee). Na północ sięgały siedziby rodziny słowiańskiej do bałtyckiego i północnego morza, z wyjątkiem szerokiego pasa pomiędzy Newą a ujściem Wisły, gdzie szczepy Prusów, Litwinów i Finów zajęły były brzegi. Natomiast cały południowy brzeg Bałtyku i Morza Północnego aż blisko ujścia Renu zajmowali pierwotnie Słowianie. Ziemie, na których rozpostarło się w ciągu wieków państwo niemieckie, tam, gdzie płyną rzeki Odra, Elba, Wezera (Weser), Amiza (Ems), aż do Renu, były ziemiemi słowiańskimi. Cały półwysep jutlancki, gdzie dzisiaj Szleswig, Holsztyn i Jutlandja, tudzież wyspy duńskie południowe były w posiadaniu szczepów Słowian nadmorskich. Teutońskie szczepy, od których pochodzą dzisiejsi Niemcy, bytowali w ostatnich wiekach przedchrystusowych jeszcze po drugiej stronie morza na półwyspie skandynawskim. Na całej długości Renu, od jeziora Bodeńskiego na południu aż do Morza północnego (Nordsee) stykali się Słowianie z Gallami czyli Keltami, pierwotnymi mieszkańcami dzisiejszej Francji. Na wschodzie

zaś jako sąsiadów mieli nad źródłami Wołgi i Kamy szczepy fińskie. Na południu Traków, Greków i Rzymian.

Najdawniejszą nazwą wspólną wszystkim szczepom słowiańskim jest nazwa Serbów, która dzisiaj jeszcze, utraciwszy ogólne znaczenie, zachowała się jako nazwa narodowa u dwóch ludów słowiańskich, daleko od siebie mieszkających. Szczycą się mianowicie nazwą tą starożytną zamieszkali nad bałkańską rzeką Morawą bohaterscy Serbowie i siedzący nad górną Szprewą w dzisiejszej Brandenburgji Serbowie-Łużycanie.

U obcych narodów, jak Greków, Rzymian, Keltów i Niemców słynęli Słowianie pod nazwą Wenetów i Wendów. Tę nazwę jeszcze dzisiaj nadawają Niemcy niedobitkom i potomkom słowiańskich narodów na zgiermanizowanych ziemiach swego państwa. Ogólnie używana dzisiaj nazwa: Słowianie, którą wywodzą od „słowa“ i „sławy“, t. j. od pokrewieństwa języka i bohaterskich dziejów, zjawia się u starożytnych pisarzy w pierwszych wiekach pochrystusowych, a dopiero w VI i VII wieku staje się ogólnie używaną.

Na tak ogromnym, jak wyżej wspomnieliśmy, obszarze rozsiedleni Słowianie znani byli w starożytności jako lud rolników, rybaków i pasterzy, który w dogodnych warunkach budował miasta i zajmował się handlem. Nie pochopni do napadania sąsiadów, sami umieli bronić mężnie swej swobody. Ta miłość swobody jednak często przeszkadzała im w związaniu się w większe organizacje państwowe, tak że mimo bitności i męstwa nieraz stawali się ofiarą lepiej zorganizowanych, chociaż kulturalnie niżej stojących hufców najezdniczych.

Na wschodzie równina pomiędzy południowym krańcem gór uralskich a morzem kaspijskim, t. zw. brama kaspijska, stanowiła wiecznie otwartą furtę do słowiańskich krajów. Tędy w ciągu wieków uderzały na słowiańszczyznę koczownicze hordy azjatyckie. Bramą kaspijską już bardzo wczesnie, bo około sześćset lat przed Chrystusem uderzyły szczepy Skytów czyli Skolotów na Słowian bytujących nad Morzem Czarnem. Z przeciwnej strony, bo z zachodu z poza



Renu, dwa wieki później szczepy keltaickie czyli galskie rozlały się po słowiańszczyźnie. Zbrojne ich drużyny rozbijając i paląc zapędziły się aż do siedlisk starożytnej kultury, do Włoch, do Grecji i nawet do Azji mniejszej. Najdawniejszy kronikarz słowiański, mnich Nestor z Kijowa (który pisał około r. 1136) zachował pamięć o ucisku Słowian naddunajskich przez Keltów. Z pod tego ucisku niektóre ludy cofały się z nizin naddunajskich na północną stronę Karpat.

W II. i III. wieku po Chrystusie utworzyło się nad Morzem Czarnem pomiędzy Wołgą i Donem państwo Gotów, dzielących się później na Wizygotów i Ostrogotów. Gotowie, szczep niemiecki, wcześniej już przybyli z Skandynawji, tej kolebki ludów niemieckich, na brzeg Bałtyku u ujścia rzek Newy i Dźwiny. Stąd utorowawszy sobie drogę przez tamtejszych Finów, wzdłuż rzek spływających do Morza Czarnego dotarli przez kraje słowiańskie na południe.

Równocześnie z napływem Gotów do Czarnego Morza inny prąd skandynawskich najeźdźców skierował się na południowe brzegi morza północnego (Nordsee), pomiędzy ujściami Wezery i Elby czyli Łaby, aby wbijać się klinem pomiędzy zachodnich Słowian i Keltów.

Tamże zastał ich już w latach 58 do 53 przed Chrystusem rzymski wódz Juliusz Cezar, który w następstwie umocnił Ren jako granicę imperjum rzymskiego. Następca jego, pierwszy imperator rzymski, Cesarz Augustus, pociągnął dalsze granice północne państwa aż do brzegu Dunaju. Kraje na południe Dunaju położone, zamieszkałe bez wątpienia przez Słowian, imperatorowie rzymscy podzielili na szereg prowincji pod zarządem wojskowym. Załogi tych prowincji miały strzedz granic państwa od najazdu wolnych szczepów północnych.

Ciągle utarczki tych załóg z Słowianami po przeciwnej stronie bytującymi doprowadziły już w pierwszych wiekach pochrystusowych do zawiązania się wśród nich silnych ale krótkotrwałych państw. Takie pierwotne twory państwowe

jednak nie były w stanie zagrozić poważnie imperjum rzymskiemu, aczkolwiek to pod władzą cesarzów zaczęło powoli ale niechybnie próchnieć od środka i się rozkładać.

Z drugiej strony z głodnej Skandynawji na wzór Gotów wychodziły w pierwszych wiekach pochrystusowych drużyny rozbójnicze poprzez kraje słowiańskie ku granicom rzymskim. Dwoma one ciągnęły drogami: Jedną wschodnią, tą, którą Gotowie podążyli do Czarnego Morza od ujść Dźwiny i Newy, drugą zachodnią wzdłuż Renu. Temi drogami drużyny wojownicze Longobardów, Gepidów, Burgundów, Gotów ruszały ku granicom państwa rzymskiego. Znalazłszy je dobrze strzeżone, połączyły się z żywiołami awanturnikami słowiańskimi i czekały na swoją chwilę. W najwyższą z nich wszystkich potęgę urosli Gotowie, którzy podzieliwszy się na zachodnich Wizygotów a wschodnich Ostrogotów utworzyli wielkie państwa na przestrzeni pomiędzy Karpatami i Morzem Czarnem.

Z trudem Rzymianie utrzymywali swoją granicę nadreńską i naddunajską wobec nacierających drużyn słowiańskich i skandynawskich. Nareszcie przyszedł stanowczy cios, pod którym te granice pękły, i który na całym obszarze środkowej Europy spowodował zamęt niebywały. Cios wyszedł od azjatyckiego szczepu Hunnów, którzy w roku 375 po Chr. przeszedłszy przez bramę kaspijską, przekroczyli Wołgę i uderzyli na państwo Ostrogotów. Od pierwszego uderzenia władza Gotów, oparta na srogiem ujarzmieniu tamtejszych Słowian, rozwiązała się w puch. Uwolnieni zaś Słowianie wzmocnili szeregi zwycięzców. Natarcie Hunnów wprowadza w żywy ruch wszystkie ludy, zasiedziały pomiędzy Renem i Dunajem. Ludy te uderzają na granice imperjum rzymskiego, łamią je i na gruzach potęgi rzymskiej zakładają nowe państwa. Stąd okres dziejów Europy, zapoczątkowany najazdem Hunnów, od roku 375 do 568, zwiemy okresem gminoruchów. Koczowniczy szczep Hunnów nie byłby w stanie wywołać takiego przewrotu, gdyby szczepy słowiańskie nie były go posiłkowali. Pod Atylą, ich największym wodzem, niezliczone zastępy zbrojnych

Słowian przebiegały kraje państwa rzymskiego. To też w następstwie tego okresu widzimy osady słowiańskie niepomiernie rozszerzone, szczególnie na południe. Język słowiański rozbrzmiewa na południe od Dunaju na ziemiach klasycznej Grecji, koło Aten i Sparty, nad Adrjatykiem, w Dalmacji. Słowiańskie drużyny zbrojne służą w wojskach cesarstwa wschodniego czyli carogrodzkiego.

Hunnowie nadeszli jak burza, jak burza minęli. Klęska ich w r. 451 na polach katalońskich (przy dzisiejszem Soissons) i krótko po tem następująca śmierć Atyli zadały im cios śmiertelny. Niebawem po śmierci swego największego wodza rozpada się ich władza, a oni sami giną bez śladu w ciżbie ludów.

W ciągu wieków następnych Azja jeszcze po dwakroć wysłała przez bramę kaspijską nawałnice srogich najeźdźców. W wieku bowiem VI Awarowie, w IX Madziarzy jak burza przelecieli przez ziemie słowiańskie, zapędzając się aż do Renu.

Tymczasem państwo rzymskie wschodnie, z stolicą w Carogrodzie, ocalawszy po rozbiciu państwa rzymskiego zachodniego z stolicą Rzymem, urosło świeżo w potęgę i zagrażało ze swej strony wolności słowiańskiej. Ale w krwawej szkole gminoruchów Słowianie nauczyli się byli łączenia się w silniejsze związki państwowe. W VII wieku naszej ery powstaje na brzegach dolnego Dunaju państwo Bułgarów, w Czechach zaś i na Węgrzech słowiańska monarchia Samona. Pierwsze państwo Bułgarów przetrwało cztery wieki; państwo Samona rozpadło się z śmiercią założyciela. Ale na gruzach jego w IX wieku zawiązuje się potężne państwo „Wielkie Morawy“. Równocześnie na wschodzie słowiańskim organizują się państwa ruskie. Nad Wartą i źródłami Wisły z dwóch gniazd wyrasta pierwotna Polska. Na południowym brzegu Bałtyku występują silne rozgałęzione organizacje państwowe Obotrytów i Pomorzan. W XI wieku nareszcie nad bałkańską Morawą zakwita państwo Wielkiej Serbji.

W młodych tworach państwowych nowoczesnych nieba-

wem przyjmuje się chrześcijaństwo. Jedynie u Obotrytów i Pomorzan zachodnich oraz szczepów połabskich nie przyjęło się chrześcijaństwo aż po zupełnem wycieńczeniu tych ludów, a to z tego powodu, że nieśli je Niemcy na końcu miecza. Przyjęcie chrześcijaństwa od Niemców znaczyło niewolę.

Z wprowadzeniem chrześcijaństwa u reszty narodów słowiańskich na wieki związane pozostaną nazwiska dwu braci, apostołów Słowian, mianowicie Konstantego filozofa, później Kyrillem zwanego, i Metodego. Kyrill, ułożywszy w r. 855 na podkładzie alfabetu greckiego pismo nowe, odpowiadające rodzimym cechom języków słowiańskich, niebawem zabrał się do przetłumaczenia na język słowiański ewangelji, psalmów i innych do służby Bożej potrzebnych tekstów chrześcijańskich. Przez ten czyn odrazu wiara chrześcijańska i jej obrządek stały się u nawróconych ludów słowiańskich czynnikiem kulturalnym i narodowym, który aż do dni naszych nie stracił znaczenia w walce o zachowanie narodowości. Zrazu obrządek słowiański rozszerzył się w ziemiach naddunajskich Bułgarów, następnie po r. 863 przez księcia morawskiego Rastisława został przeszczepiony do Wielkich Moraw. W tymże roku bowiem Konstanty i Metody sprowadzają się do jego siedziby w Hradiszczu. Aż do śmierci swej działał tu Metody, mianowany przez papieża Hadryana r. 868 arcybiskupem, podczas gdy Konstanty nie przyjąwszy ofiarowanej jemu godności biskupa pod nazwiskiem Kyrilla wstąpił do klasztoru. Od początku swej błogiej działalności apostoł słowiański trafił na zacieklą nienawiść duchowieństwa niemieckiego, za którem stali sąsiedni książęta i cesarze niemieccy. Kilkakrotnie musiał się usprawiedliwiać przeciw oszczerstwom nań miotanym przed papieżem. A kiedy tam znalazł uznanie i sprawiedliwość, walczyć musiał z intrygami w kraju i przy dworze księcia. Mimo to dzieło jego rozwijało się na Morawach, na dzisiejszej Słowaczczyźnie, rozszerzając się stopniowo na dalsze kraje: Czechy, Polskę, Chorwację, Serbję. Są poszlaki, że nawet do pomorskich Lutyków i do głównej ich świątyni w Redzie doszli posłańcy Metodego.

Z śmiercią tego apostoła Słowian (w r. 885) niestety część jego zbożnego zasiewu zmarniała wskutek prześladowania niemieckiego duchowieństwa. Część zniszczył na dzisiejszych Węgrzech i w Słowacyzynie straszny napad Madziarów w r. 907. Za to obrządek słowiański utrzymał się i rozkwitł w Chorwacji, Serbji, Bułgarji, a krótko potem w ziemiach ruskich.

Najazdy wschodnich ludów, szczególnie jednak Madziarów, na Słowiańszczyznę miały niestety ten nieszczęsny skutek, że rozbiły jedność zwięzłą ziem i ludów słowiańskich. Madziarzy, usadowiwszy się w środku, w dolinie środkowego Dunaju i Cisy, rozbili słowiańszczyznę na trzy części: na a) słowiańszczyznę wschodnią, b) południową, c) zachodnią. Te trzy części, na które się rozpadła wskutek nienawistnych stosunków rodzina słowiańska, z biegiem czasu nie tylko pod wpływem położenia geograficznego, ale i wskutek zabiegów przyrodzonych wrogów obojętniały powoli wobec siebie i traciły poczucie wspólnego pochodzenia. Musiało to uczucie wspólnoty jeszcze być bardzo silne za czasów apostołstwa Konstantego i Metodego, jeżeli obrządek w języku słowiańskim tak szybki i szeroki wziął w krótkim czasie rozrost na całej Słowiańszczyźnie. Rozbicie jej na trzy części miało i ten fatalny skutek, że także i kulturalna jedność szczepów słowiańskich się zerwała. Kiedy mianowicie słowiańszczyzna wschodnia i południowa razem z obrządkiem słowiańskim weszły w okrąg kultury wschodniej, sprzyjającej zachowaniu narodowych właściwości, zachodnia część dostała się w koło wpływów kultury zachodniej. Pośrednikiem w szczepieniu tej kultury stał się z powodu geograficznego położenia odwieczny wróg Słowian — Niemiec, który z kulturą zachodu niośł śmierć narodową. Nasze cmentarzyska słowiańskie pomiędzy Łabą i Wisłą, po których dzisiaj chodzi pług niemiecki, wymownie o tem świadczą. Z wymienionych bowiem powyżej trzech części słowiańszczyzny, najwięcej ziemi i dusz straciła słowiańszczyzna zachodnia a w niej Pomorzanie.

## II. Pomorze.

Słowiańszczyznę zachodnią dzieli się\*) na cztery grupy, mianowicie: a) czesko-słowacką, b) polską, c) serbską, d) pomorską. Do ostatniej liczą się w szerszem znaczeniu także ludy połabskie Obotrytów, Połabińców i Wagrów ku Łabie. W ściślejszem zaś znaczeniu Pomorze, jak ono się nam w historii przedstawia, w naturalnych zamyka się granicach na morzu i lądzie. Najdawniejsze określenie granic Pomorza podaje nam żywociarz\*\*) świętego Otona, apostoła Pomorzan, pisząc:

„Ziemia pomorska z samego wywodu nazwy swej uwi-  
docznia istotę swego położenia. Pomê bowiem w języku  
słowiańskim oznacza tyle co około, moriz zaś morze;  
stąd Pomerania jakoby Pomerizania, co znaczy  
położona nad morzem. Kraj ten bowiem, jeżeli całość jego  
co do wód i odnóg morskich jako i co do ziemi rozpatrzysz,  
jest jakoby trójkąt, gdyż trzema bokami, jakoby linjami  
schodzącymi się na końcach, trzy tworzy kąty. I to w ten  
sposób, że jeden kąt jest większy od obu drugich, który aż  
do Lutycji blisko Saksonji ku północy powoli wykrzywając  
się dochodzi do fal morskich. Stąd Pomorze ma za sobą w  
Oceanie Danię i Ruję, wyspę małą ale ludną. Poza  
sobą, to jest na prawą północ Flawję\*\*\*), Prusy i Rosję.  
Przed sobą zaś, to jest w kierunku stałego lądu, drobnym  
kawałkiem sięga Węgier i Moraw, potem Polski, do  
której przylega długą granicą aż do granic Lutycji.  
Naród pomorski doświadczony w bitwach na lądzie i morzu,  
z zdobyczy i łupów żyć przyzwyczajony, przez naturalną  
jakąś hardość zawsze pozostawał niezłamany a obrządkom i  
wierze chrześcijańskiej zupełnie obcy.“

Tyle pisarz z r. 1158 i 59.

My dzisiaj podług zasad ludoznawczych i historycznych  
określamy granice Pomorza historycznego, jak następuje:

---

\*) Ramułt, Słownik. \*\*) Herbord. \*\*\*) kraj Witów.

Granicą północną jest morze bałtyckie od ujścia Wisły na zachód do ujścia Odry i dalej na zachód od Odry, obejmując wyspę Ruję (Rügen) i brzeg aż do ujścia rzeki Warnawy (Warnow) w dzisiejszej Meklemburgji. Rostoka (Rostock) była miastem pomorskiem. Zachodnia granica Pomorza szła od ujścia Warny wzwyż biegu tej rzeki aż blisko źródeł jej, stąd na jezioro Małachowskie. (Malchowersee) włączając wielkie jezioro Morzyce (Müritzsee) i dążąc wzdłuż Rynu, drobnego przypływu Hoboliz prawej, aż do moczarów, które się rozciągają w wschodnim kierunku do kolana Odry przy dzisiejszym Oderbergu, linią kanałów Rupińskiego i Winawy (Finnów). Południowa granica idzie stąd wzdłuż Odry do ujścia Warty, Wartą w górę aż do wpływu Noteci, biegiem Noteci wzwyż obok Nakła i Bydgoszczy do Wisły, poniżej ujścia rzeki Brdy. Wschodnią granicę Pomorza w najdawniejszych czasach tworzyła Wisła od wpływu Brdy na południu do ujścia Wisły Nogatem. Wszakże już wcześniej, bo w XI i XII wieku naszej ery silna kolonizacja książąt pomorskich gdańskich rozszerzyła dzierżawy pomorskie na prawy brzeg Wisły od świeżej zatoki do Osy na południu, t. j. na kraj Witów, na wschód zaś po za rzekę Elbingę do źródeł Drwęcy. Nazwę nawet ten kraj przybrał od Pomorza. Zwiągo bowiem dokumenty Pomezania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Dr. Florjan Ceynowa.

Napisał w stuletnią rocznicę urodzin Ceynowy (r. 1917.)

W. B.

(Ciąg dalszy.)

Pisownia ta zdradza pewnego rodzaju emancypację z pod wpływów czeskich, ale fatalnego rozróżniania podwójnego j C. niestety się nie pozbył. Pisownię tę C. zastosował w Skôrbje Kaszëbsko-słowjnskjè mòvè I i II.

Przykład. Mòva nasza kaszëbsko-słowjnskô je dzis bezmała ta sama, co przed tésacę é vjei latamj, bò

jè njevépaczélé wuczoni papugovje, le ja prosti lud przechòvêl. Tak brzmją na dwóch grobòvéch kamjenjach v Mjkòrzinje, vsi pòvjaté Ostrzeszovskjèho, przed dzesinc latamj nalazłéch, napjsé, runamj veražonè a tu kaszèbsko-slovjnskjm abècadłé vjernje wòddanè: 1) „Zmir kmjet Prove“, 2) „Zmir Wòjin Bochdan z Lnavoji“, co kòzdi Kaszeba, chòc to ju przénòmnj tèsac lat wuplènęło, jak te napjsé są vékutè, dobrze rozmjeje“. Skorb I, str. 97 (Zvèczaje é wòbèczajè.)

4. Pisownia lingwistyczna. p. Zarés do grammatikj, § 1. Pisownia w gramatyce Ceynowy zastosowana, jest próbą pisowni lingwistycznej. Chodziło Ceynowie widocznie o zasady oddania poszczególnego dźwięku osobną głoską. Dla spółgłosek złożonych (z wyjątkiem rz.) zaprowadza osobne głoski. Dla oznaczenia spółgłosek używa znaków dyakrytycznych jak w pisowni „Skòrbu“. Oddruk „przykładu“ jest z względów drukarskich niemożliwy.

Pisownię tę zastosował w drukach:

1. Zarés do grammatikj.
2. Rozmòva Pòlaha s Kasébą.\*) którą jako dodatek przyczepiono do gramatyki.
3. Tjutczeva\*\*) pjesnj (także w dodatku do gramatyki).  
„Vjecznje žèc nam v rozlączenju“.
4. Sbjor pjesnj sviatovih (1878). Trzeci zeszyt.

#### § 12. Styl.

Ceynowa był nietylko etnografem i folklorystą, to jest zbieraczem starożytności kaszubskich, ale przede wszystkim jako autor historycznych traktatów: (Kile slov wò Kaszebach, Xazę Swjètopòlk, Wò zmjemczenju slovjan nadwòdrzanskjich, Wuwogi nad mòvą kaszèbską), dwóch znanych djalogów: (Rozmòva kaszebe z póloché, i rozmòva Pólocha z Kaszebą) i cennego opisu etnograficznego Kaszub: (Zvèczaje i wòby-

\*) s stoi w miejsce specjalnie oznaczonego s, zastępującego głoskę sz. (wydawnictwo.)

\*\*) zamiast cz w originale rosyjski znak na głoskę cz. (wydawnictwo.)



czaje) stał on się także literatem żywotnego dotychczas języka kaszubskiego; dał mowie tej zaczątki literatury, stworzył jej prozę i stał się dotychczas jej jedynym przedstawicielem.

Ceynowa posiadał bardzo dokładną znajomość djalektu rodzimego (Sławoszyńskiego) i djalekt ten wprowadził do literatury. Trzymał się go uporczywie aż do końca. Ale mimo tego nie posiadał daru, który jest *conditio sine qua non* każdego literata t. j. daru poznania „psychologii danego języka“. Dla Ceynowy był djalekt rodzimy jedynie martwym inwentarzem. Dla tego język ten mu już nie wystarczał, skoro chodziło o opis rzeczy historycznych, albo zgoła rzeczy naukowych, filozoficznych, rzeczy wychodzących poza zakres ideologii gburów Sławoszyńskich. Ceynowa nie zdołał języka tego organicznie dalej tworzyć, nie posiadał dość fantazji. Zaledwie kilka nowych wyrazów kaszubskich stworzył. Zamiast tego zachodzi w pismach jego polonizmów bez liku, moc wyrazów żywcem z języka polskiego przejętych, których Kaszuba wcale zrozumieć nie mógł, i które psują fizyognomję języka kaszubskiego. Odnośne pisma Ceynowy robią wrażenie nieco skaszubionej polszczyzny, oddanej kaszubską pisownią. Nie dziw więc, że krytycy, nie znający właściwego języka kaszubskiego, oburzali się na tego rodzaju pisaninę. Nie tylko pod względem terminologii C. uległ wpływom polszczyzny, ale także co do składni, co do budowy zdań. Używanie imiesłów jest rzadkością w djalektach kaszubskich, a w djalektach południowo-kaszubskich prawie że wcale nie zachodzą. Imiesłów norm terażniejszego i przeszłego (w formie czynnej) jest wyraźnym polszczeniem; podobnie używanie zaimków, „którny“, zamiast „jaci“, lub „co“.

Brak talentu pisarskiego widać także w tem, że w piśmiennictwie C. nie zaznacza się żaden postęp. Pisma jego z roku 1868 mają ten sam polonistyczny charakter co jego pierwsze z roku 1850. Jedynie w opisie niektórych epizodów historycznych (Xażę Swjętópólk) i przy końcu traktatu: „Zveczaje i wóbiczaje“ styl staje się jędrniejszy, zdrowszy. Bajki Ceynowy i podania (Dwje kòpé szjëtópórk) są znacznie

lepsze co do stylu, niż jego utwory katexochen literackie. Ale autorem ich nie jest też Ceynowa, lecz lud, a Ceynowa jedynie ich przepisowaczem. Pięknym epicznym stylem odznacza się przede wszystkim opowieść o „Czeszku abo Czeszkowscim“, gdzie we formie sagi jest opowiadana prahistorja północnych Kaszub. Jest to rzadkim przykładem kaszubskich bajek heroiczych. Jędrnym stylem odznacza się na ogół także „rozmóva kaszebě z póloché“. Ale kto wie, czy właściwym jej autorem Ceynowa, może rzeczywiście X. Szmuk podał materiał, jak to tytuł opiewa. Treść stanowią anegdoty z północnych Kaszub, których autorem także lud.

Mimo dokładnej znajomości własnego djalektu nie zdołał Ceynowa zapoznać się z innymi djalektami Kaszub. Nieznajomość innych djalektów, a mianowicie średnio- i południowo-kaszubskich przyczyniła się także do tej stagnacji, z której proza Ceynowska wydobyć się nie mogła.

Niefortunny był także pomysł Ceynowy, w niewyrobionym języku kaszubskim omawiać najnowsze zagadnienia polityczne, społeczne, filozoficzne i religijne (rozmóva pólocha s kaszebą, w Skorbie); jedynie język o wysokiej kulturze i o wyrobionej formie, opierającej się na dawnych tradycjach literackich takiemu zadaniu sprostać może. Już w tekstach historycznych łamał się język Ceynowy, blednął i jałowiał, o cóż dopiero w opisach, gdzie chodzi o przedstawienie kosmogonii Kant-Laplacea, albo krytycznego historyzmu Straussa itp. Zgłębianie literatury ludowej, której najlepsze dotychczas okazy stanowią zbiory Ceynowy: „Dvje kòpé szętopórk i pjirszzi mędel póvjostk“, powinno było skierować twórczość Ceynowy na inne właściwe tory. Literatura ludowa nie dawała Ceynowie żadnej podniety, umysł jego mniej artystycznie, a więcej spekulatywnie usposobiony na tej drodze nie znalazł żadnego widocznego zadowolenia. Poszedł inną drogą, chciał Rzym w jednym dniu zbudować i zaczął go budować „od komina“.

Talentu poetyckiego Ceynowa nie miał żadnego. Własnych utworów poetyckich nie zostawił, tylko dwa przekłady, a

mianowicie: tłumaczenie ballady Duszkina „Wó reboku i ribce w reszkach mjarovich“ i pieśń Tjutczewa: „Vjecznje žęc nam v rozłączeniu?“

Pieśń tę śpiewano na schadzkach, gdy C. odwiedzał młodzież gimnazjalną chojnicką. Tekst tej pieśni ukazał się w dodatku do Zarysu gramatyki.

1. „Vjecznje žęc nam v rozłączeniu?  
Ju pora wodecknjenjô  
Njeh svoj swemu podô rękę —  
Swoim krewnim, przējacelam.
2. Vjekji mě slepemi bělē  
Godni polětovanjô  
Mě bładzělě, błakalě sę  
Po różnych svjata stronach.
3. Pržetrafiło sę kjejkolvjek  
Zetknaç jednem s dręgjim  
La sę krev strēmnenjami  
Mjecz przėrodną przeszeł pjirs.
4. Davne njenaviscě semję  
Pržėnjosoło stokratni plon,  
Przepadło njėjedno plemję  
Abo wędrowało v svjat.
5. Jinnovjerce, cėzozemcě  
Swarzělě ě gnjetlě nas:  
Jednech Njemc vėnarodovjeł  
Dregjich Těrczin splėgavjeł.
6. Ale vstrzod te nocě cemne  
Tę na Pragkjich pagorkach  
Skromną rękę maž cerplėvi  
Blizę wosvjetleł dlo nas.
7. Ah jakimi to promjenjami  
Kraje nasze zablėslė!  
Zajosnja tu przed woczima  
Słovjanska zemja cała.

8. Gorě puszcze ẽ pomorza  
Dzenj ẽdovni wosojecel,  
Wod Nevě do Czãrnogorza  
Wod Labě do Wurala.
9. Rozvidnja sę ve Varszavje  
Kjijov woczě wotvorzel,  
A do Moskvě zlotogłowe  
Viszehrad zõs przemovjel.
10. Rodzinneho słowa brzmjenja  
Stalě sę pojętne nam,  
Na javje vjidzą to vnukji  
Wo czim snjiło sę wojcom.

W podobnym guście, bẽz rymu, ale w „reszkach mjarovich“ i w nudnej prozie jest takżę napisana ballada: Wo rebõku i ribce“ Skorb II, 128—32. Trudno czytelnikowi odgadnãc zasadę tych „reszkov mjarovich“, czy to prozodja na podstawie naturalnego akcentu kaszubskiego, czy naginanie akcentu do prozodji rosyjskiej.

W kaszubskiej pisowni istnieje takżę pieśń poranna: „Podnjesmě modľě do Boga na njebye“, przejęta z dodatku do katechizmu Pontanusa, a umieszczona w dodatku do „Pjine woddzałov katechizmu“, nareszcie pieśń żniwna: „Człovjek w zemję zasel zbożę“ p. Xãżeczka dlã Kaszebov str. 6. Jest to niezawodnie takżę transskrypcja pierwotnej pieśni polskiej w nieco skaszubionej formie (n. p. wyraz: dozdrzelec).

I to wszystko, co o poetyckiej działalności C. powiedziec można. Poetyckich rzeczy oryginalnych nie utworzył wcale. A przekłady, które istnieją, są raczej przekładami w dość lichej prozie, niż utworami poetyckimi.

### § 13. Wartość naukowa.

Zupelnie inna jest wartość naukowa Ceynowy jako etnografa i badacza kaszubszczyzny. Publikacje jego na tem polu jeszcze dzisiaj mają pewną wartość i po części uchodzą za bardzo dobre w swoim rodzaju. Dziwnym zbiegiem oko-

liczności książeczki jego zniknęły rychło z rąk prywatnych. a nawet w bibliotekach publicznych były rzeczy jego rzadkością. Wogóle zapomiano o nim; a dzisiejsi pisarze kaszubscy Ceynowę jedynie znają z nazwiska, rezultatów prac jego nie znali, na podstawach, przez niego stworzonych, nie budowali, lecz rozpoczęli tę samą pracę „ab ovo“. Dopiero po przejrzeniu (1908) i wydobyciu na jaw zapomnianej i wyrzuconej na strych biblioteki Ceynowy, dostały się egzemplarze pism jego znów do rąk prywatnych.

W kwestji ujęcia i przedstawienia struktury języka kaszubskiego, stworzenia osobnej pisowni, gramatyki i słownika Ceynowa bez wątpienia dużo ma zasług. Definitywnej pisowni literackiej nie stworzył. Ale wszystkie systemy przez niego stworzone rozświetlają wszystkie w rachubę wchodzące kwestje, a gdy 30 lat po śmierci Ceynowy stworzono nową normalną pisownię kaszubską (literacką) (p. Dyskusja w Gryfie r. 1909 i projekt Dr. Lorentza) — należało pisownię Ceynowy uwzględnić, albo przynajmniej przedyskutować. Nie stało się to dla nieznamomości druków Ceynowy, a przyjęty projekt nowej normalnej pisowni nie stanowi zdaniem moim polepszenia ani postępu. — Gramatyka C. wydana w języku niemieckim w r. 1879 jest niejako ukończeniem studji jego językoznawczych. Jest na podręcznik za ociężały i nie dosyć wyczerpujący, mianowicie brak uwzględnienia innych djałektów kaszubskich, — ale jest dotychczas jedyną tego rodzaju gramatyką; lepszej jeszcze dotychczas nie napisano. Znając rękopisy Ceynowy i prace jego przedwstępne np. „Wuwogi wo movje kaszebskje“, albo w Skorbie I, str. 35—39, „Kaszebskie abecadło“, spostrzeżenia gramatyczne do uwag Srezniewskiego stwierdzić można, jak wytrwale i konsekwentnie C. do zamierzonego celu, mimo braku wykształcenia lingwistycznego, dążył. Rezultat jest, jako na owe czasy ogromny. Ceynowa jest jedynym dotychczas pisarzem, który całokształt mowy kaszubskiej zdołał ująć i przedstawić. Inni, nawet zawołani badacze językowi jak Biskupski, Ramułt, Bronisch stworzyli jedynie przyczynki. Nawet X. Pobłocki, zacięty krytyk Ceynowy,

nie stworzył nic lepszego. Zdaje się, że Dr. Lorentz w najnowszej pracy: „Grammatik der kaschub. Sprache“ (w rękopisie) Ceynowę prześcignie. Ale nastąpi to dopiero 40 lat po ukazaniu się gramatyki Ceynowy.

Zarysu składni, który C. także zamierzał napisać, już nie wykończył. Niewiadomo jakie w tym kierunku porobił prace przedwstępne. Natomiast słownik jego niemiecko-kaszubski był skończony. O rękopisie tym wspomniałem powyżej. Ceynowa sam wspomina o nim w liście kaszubsko-polskim do X. Malinowskiego. Co się z rękopisem stało, nie wiadomo, główną część słownika tego (około 2000 wyrazów) wydrukowano w petersburskiem czasopiśmie: *Materjały sravnjitelnavo i objasnjitelnavo słovarja* V. t. 1861. Ze słowozbioru tego czerpali potem Biskupski i Ramułt.

Dobre są także jego prace etnograficzne, jak to: *Dvje kopě szętopórk, Pjirski mędel povjôstk, Pół kopě podanj* (w Skorbie II). *Dvje kopě szętopórk* uchodzi jeszcze dzisiaj mimo pewnych wad, za najlepszy zbiór pieśni ludowych na Kaszubach. Bądź co bądź na podstawie dzisiejszych wiadomości trzeba orzec, że C. za mało był krytycznym; był zbieraczem a za mało krytykiem. Nie zdołał określić charakteru pieśni ludowej kaszubskiej i odróżnić jej od pokrewnych polskich. Nie zastanawiał się nawet nad tym problemem; na usprawiedliwienie przyznać trzeba, że jeszcze dzisiaj problem ten jest problemem nierozstrzygniętym. Późniejsi zbieracze pieśni ludowych na Kaszubach p. publikacje w *Gryfie* i w *Mitteilungen für kaschub. Volkskunde* stoją na tym samym poziomie, co Ceynowa; do krytycznego rozpatrzenia w oznaczonym kierunku nikt się nie zabrał. Dzisiejsi zbieracze pieśni kaszubskich (Majkowski, Sędzicki, Patok, Gulgowski) o tyle odpowiadają nowszemu wymaganiu, że uwzględniają także stronę muzyczną (melodję), czego Ceynowa zupełnie zaniechał.

Traktat etnograficzny „*Zveczaje i wobiczaje*“ (Skorb I) jest pierwszym tego rodzaju obszernym i kompletnym opisem Kaszub. Ale jest zdaniem moim słaby, powierzchowny i za nadto ogólny. Pokusił się Ceynowa opisać także stan

etnograficzny Kaszubów z czasów przedchrześcijańskich. Dla braku źródeł (z wyjątkiem biografii Ottona biskupa niema prawie żadnych) posługuje się C. analogją. Na podstawie stosunków z czasów Ceynowy, rekonstruuje niejako pierwotny stan. Podobnie jest też opis pierwotnych organizacji, rządów, ustroju religijnego za ogólnikowy; opis ten zastosować można do każdego innego ludu. Jedyne opisy odnoszące się do stosunków z czasów Ceynowy mają pewną wartość, ale i te opisy są ogólnikowe, brak przedewszystkiem lokalizacji, odgraniczenia okolicy od okolicy. Widać, że Ceynowa jedynie strony rodzime doskonale znał, a innych okolic nie „prздеptał”. Dzisiejsza etnografia (np. Gulgowski, Von einem unbekanntem Volke in Deutschland) wystrzega się takich błędów.

Także prace historyczne Ceynowy uważam za mierne. Treść jest w wszystkich (z wyjątkiem Xążę Svjętopólk) podobna: Prahistorja i historja szczepowa Kaszubów. Do właściwych źródeł, dokumentów C. zaglądał mało. Cytuje przeważnie ówczesnych historyków niemieckich. Metody jego nazwać można półnaukową. Poziom historjografji niemieckiej na Pomorzu, której stan odzwierciadlają publikacje w Baltische Studien, był wyższy. Ale na uniewinienie Ceynowy dodać trzeba, że historjografji polskiej zachodniopruskiej także wtenczas wcale nie było. Fankidejski i Kujot dopiero później pisać rozpoczęli. Marońskiego traktat: „Co się działo na Kaszubach, opowiadał stary Skiba” i rozmaite artykuły w gazetach (Nadwiślaninie, Szkółce Narodowej itp.) mimo ich dobrej publicystycznej strony bynajmniej na wyższym poziomie historycznym nie stały. C. zamierzał studja swe historyczne uwieńczyć dziełem poważniejszym; zbierał bowiem materiały do historji djecezji Chełmińskiej, ale rzecz ta się nie ukazała w druku, a o manuskrypcie niema ani śladu, istnieje jedynie wzmianka Ceynowy samego w liście do X. Malinowskiego.

Jego traktaty polityczne\*) jeszcze mniej odznaczają

\*) Rzeczy pisane w języku polskim: cztery rozprawy, dwie rozprawy o poddanych i „Rozmówa polócha z kaszebą”, Skórb II.



się ścisłością metodyczną. Niejedne są tylko prostymi przedrukami. Argumentacja nieraz, że tak powiem, naginana, jak np. w artykule „Koterya rzymska“; o dobrej i zdrowej orientacji politycznej świadczy rzecz: „Liberalizm i feudalizm w Prusiech“. Stanowisko jego demokratyczne odzwierciedla artykuł „divide et impera“, gdzie w szerokiej perspektywie dziejowej rozbiera kwestję: stanowość a chrześcijaństwo w ogóle, a wpływ klasztorów i oświaty klasztornej na stanowość w szczególności. Wysokim poziomem naukowym, chociaż nie argumentacją metodyczną, odznacza się jego dialog „Rozmowa polócha z kaszebrą“, gdzie C. własny światopogląd rozwija. — Dorobkiem politycznym jest nieustraszony jego demokratyzm, który nie ma wspólnego z owym demokratyzmem „z łaski dziedziców“. Demokracja tej miary, co Ceynowa, nie masz wówczas na całym obszarze ziem polskich. Jest on u nas najwięcej typowym przedstawicielem i wyobrazicielem ideałów i prądów rewolucyjnych i społecznych szalonego roku. On pierwszy zrobił próbę przeciwko takowanej pseudo-kulturze zachodnio-europejskiej, rzecz, której wtenczas absolutnie nie doceniano.

#### V. Rozdział: **Rękopisy Ceynowy.**

##### Charakterystyka rękopisów.

Po śmierci Ceynowy została się u familji jego znaczna biblioteka, składająca się z licznych dzieł słowiańskich, rozmaitych tłumaczeń pisma św. i z licznych egzemplarzy jego własnych pism. Przed kilku laty (1911) przeglądano tę spuściznę, która od dłuższego czasu butwiała na strychu. Rękopisów nie znaleziono żadnych. — Przypadkowo odnaleźliśmy kilka rękopisów w książce Hilferdinga: *Ostatki słowian...* w bibliotece towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Według informacji dyrektora p. Erzepkiego dostały się rękopisy te razem z biblioteką X. Malinowskiego po jego śmierci do zbiorów Tow. Przyj. Nauk. Rękopisy te noszą przeważnie podpis samego Ceynowy, — więc autentyczności ich zakwestjonować nie można. Ów egzemplarz książki Hilferdinga był niezawodnie dawniej także własno-



ścią Ceynowy, bo dużo znachodzimy tam poprawek i dopisków ołówkiem porobionych, które zdradzają charakter pisma Ceynowy. Papiery te zawierają:

- 1.) List polsko-kaszubski, pisany 8. kwietnia 1862 z Bukowca do X. Malinowskiego.
- 2.) Rozprawka historyczna kaszubska, p.t. Beispiele, która niezawodnie stanowić miała osobną część projektowanej gramatyki.
- 3.) Zarys gramatyki kaszubskiej, pisany po niemiecku.
- 4.) Przyczynek do słownika kaszubskiego, zawierający 22 wyrazów od „A—abätzen“.
- 5.) Pjnc głównych wõddziałów katechizmu ewangelickeho. Jest to rękopis znanej drukowanej książeczki Ceynowy, która wyszła w roku 1861. Książeczka ta jest przedrukiem niektórych części katechizmu Pontanusa. Język mało oryginalny. Rękopis zawiera dużo poprawek. Drukowany tekst odpowiada mniejwięcej poprawkom.

Oprócz tego ma drukowany tekst na końcu dodatek: Spovjedsz e nobõżenstvo. Pozatem niema różnic prawie żadnych.

Poniżej podamy tekst jedynie listu i rozprawki historycznej. Zarys gramatyki i fragment słownika opublikujemy później na innem miejscu. Rękopis katechizmu jest mniej ciekawy, gdyż znany jest drukowany tekst. — Najważniejszym dokumentem jest „list“. Oprócz kilka zwrotów kaszubskich jest on pisany po polsku, ale pisownia tekstu polskiego jest kaszubsko-czeska. List ma formę kwestjonariusza. Ceynowa odpowiada w jedenastu punktach na rozmaite pytania X. Malinowskiego. Treść dotyczy znaczenia pewnych wyrazów kaszubskich, działalności literackiej Ceynowy i pisowni jego kaszubskiej. Dowiadujemy się tutaj o pewnych szczegółach z życia Ceynowy, nam dotychczas nieznanych. Np. pisze C. pod nr. 6, że był r. 1861 w Pradze i zostawił panu „Erben“, znanemu sławiście czeskiemu, rękopis niemiecko-kaszubskiego słownika, że zbiera

materiały do mapy i historii djecezji Chełmińskiej, że odbył krótko przedtem podróż po terytorjum kaszubskim i t. p. Owa mapa wyszła potem jako krajobraz i „ziemobraz“ Prus Zachodnich; anons ten napotyamy w Skôrbie. O historii djecezji prócz powyższej wzmianki więcej nie wiemy. Z listu wynika, że C. przetrzymywał z X. Malinowskim dosyć ożywioną korespondencję, że nawzajem zamieniali zdania w sprawach słowiańskich i językoznawczych. List składa się z zapisanych trzech stron arkusza.

Rękopis zarysu gramatyki składa się z jedenaście zapisanych kart arkuszowych. Pismo jest kaligraficzne. Niezawodnie to ręka przepisywacza. W tekście dużo poprawek przez samego Ceynowę porobionych. Rękopis rozpoczyna się § 6, więc brak początku, brak też niezawodnie końca. Część pierwsza (A), składała się z 18 paragrafów. Ale Ceynowe dużo porobił tam zmian co do liczby i porządku paragrafów. Treść: A § 6—18 liczebniki, B § 1—9 przymiotniki, C § 1—19 rzeczowniki (jistotnjki), D § 1—7 zaimki, E słowa: I. posiłkowe, II. słowa (eig. Zeitwörter). Zarys jest pisany po niemiecku.

W liście do X. Malinowskiego (nr. 6) zaznacza Ceynowa, że rękopis gramatyki stanowi część zarysu, który był w r. 1861 wysłał do Petersburga. Reszty odnaleść nie mógł. Dlatego też początku rękopisu brak. Czy Petersburski zarys wyszedł w druku, niewiadomo. Ale wyszła w r. 1879 w Poznaniu gramatyka kaszubska Ceynowy p. t. „Zarés do grammatikj kasêbsko-słowjnskjè móvè“. Ale pisany zarys różni się od drukowanej gramatyki znacznie, tak co do treści układu, jak i pisowni. Są to zdaniem moim dwie odrębne rzeczy. Pisownia rękopisu jest czesko-kaszubska I, wspólna zresztą i innym rękopisom.

Rozprawka historyczna p. t. „Beispiele“ stanowić miała osobną część gramatyki. Wynosi 3 strony arkusza. Treść jest historyczna w guście: „Kile słów wô Kaszebach“, lub „Wô zmjemezenju słovjan nadwôdrzanskjch“.

## Žecé i przigodě Remusa.

Napisól

Jan Starža.

Ksąga pjerszô.

I.

Jak Remus są wédowól ludzom i co won zvéczajnie robjel.

Kje dziseszi pókolenjé jész chodzěło na dzecinnych nogach, chtuż tej na Kaszubach nje znól Remusa? — Nasztól tego smjecocha, chternigo zěma wěnkô z pola na gase vsów i miasteczk, kanól won koźdi róz na przedednji jarmarku, wodpustu abo i vjeldjigo svjata mjedzě ludzami. V svojim vapsu foliszovim sterczól won tej głowô, mucô barankowô wokrětô, wěsok nad gromadô, zebranô na jarmarku w Brusach, abo strzód bestro i bogatô wobleczonich bjalk na wodpusce Matkji Boskji Sewnij ve Vjelu: — vsach, co berło trzimajô zěznij, vesołij i spjevnij zemnji Zaborskji. Nje wodbělě są bez Remusa tardji i wodpustě v zelonim, wod svoich lip tak przezvonim Lipuszu, chdze dravim prôdem bježi Czôrnwoda, spjeszôcô są do vjeldjich Vdzidzkjich jezór. Znała Remusa přesvjetnô Koscérzna, chdze vedług gôdkji starij Judôsz są mnjól wurodzéc, i zemja Skarszewskô, chdze potomkovje sprovadzonich przez biskupów kujawskjich za czasów ksôżacă Sambora kolonistów dzisô jész movjô gôdkô polaszôcô. Navetk i dalek na pôłnji ku Chojnicom zijôci gochovje ricerskjigo rodu kupovalě jeho tovarě — szkaplerze, rózańce, ksôżkji i spjevnjikji — v czěstim i chędogjim, choc srodze zmjenczałim Bětovje. Kosznejdřě, movâ nom cuzi, krvjô bliskji, bo bjalkji z Kaszub bjerzô, vjidivelě Remusa v Chojnicach pod pakatô vjerzô abo i przě Czervjonij Karczmje przedajôcigo tovar svuj bjedni. Znałě Remusa objedvje Stěžěce, królevskô i szlacheckô, po wobu brzegach zdrojów Redunji wusadłi, tak že chędogji

jich budynkji, — czerwoni z ceglě, szaro-zelonavi w srąb — jak w zvjercadle są szklę v ji wodach. Znalě jego i Serakojce, vjes głovně Czěstich Pól, a przětim przěmeslnō i pełnō ruchu, i Chmjelno — wonegdě głova ealigo zemstva, — chturne mjono vzało od chmjelu, co vėros po wobu stornach koscoła z grobów pōrě ludzi, chturnō kochała sę za zěcu, — v dovnich vjekach minjonich. V Parchoyje, vsě zataconij za dużimi lasami, przedōvól Remus svoje ksōżkji i spjevnjikji Kaszubom parafji parchowskji, i tim, co sedzelě nad Vjeldjim Mołuszem i tim, co z Pomerenków z za granicě provinciji zazėrelě do svojich braci za mnjedzō. V Suleczinje, chdze koscól njimō zvonnicě, jakji bėłbė jarmark bez Remusa? Wu njego bo teź nabivac možno bėło ksōżkji, jakjich v žodnij ksagarnji nje przedōvelě, vjāc: „Płacz i narzekanje Wojców Svjātich v Wotchłanji“, — „Genovefa“, „Roża z Tandeburga“, „Skōrb kaszėbsko-słovińskji movė“ naszigo Cejnovė. Mnjōł won na svoji karze frantōvkji Jarosza Derdowskji: Pocesznō povjōstka wo bjednim „Jašku z Knjeji“, płaczlėvi i poceszni przigodě pana Czorlińskji, co do Pucka jachōł sece kupac, a przez pjekjelnigo mula, chtėrnigo mu zadōł mscėvi žid, dalek i szėrok vanożęc muszōł po kaszubskjim kraju, jaź go vjernō bjāka navrēcėła do dom. Ksōżkji, jakji le jeden Fijałek v Chelmnje mjōł v svoji ksōżnjicě, Remus wobvozěl po vsach i miastach kaszubskjich: „Walek na Jarmarku“ i „Vėmarsz žėdōv do Palestinė“, zelgani przez psotnika Jarosza Dėrda. Wu njego jedinigo nabėc bėło možno marsz wulożoni przez ksādza Kellera, „Marsz, marsz, me serce na Kalvarijo!“, chturen spjevajō v Mirochowskjim lese, kadě jidō naszi pjelgrzimkō do Vejherova.

Vozěl Remus na svoji karze takji spjevnikji, jakji narōd kaszubskji lubjel vėspjevivac. Z jego mizernigo vozėdla na jednim kole, szlě te pjesnje do chat ludu, chdze wuczilě sę jich przě kominku młodi wod stōrich, njepomnōci, że to bjedni Remus, co jim te pjesnje przėnjos na rozveselenjė serca.

Skōd won sę wzon? Njicht tego nje vjedzōł. Njicht nje

znôł jego matkji, anji wojca, anji krevnich, anji chatë, v chterni są wurodzël, anji vsë, co go vëchovała. Po zemnji kaszubskji chodzël i nosël ludovi spjevnikji i ksôżkji, no-bożni i svjatovi, a lud je brôł jakbë tak muszało bëc. A njikomu nje przëszło do głovë, jak to dzivno, że takji bjedni, prosti, njevjidzali człowjek, vëglôdu strëcha, hańdlovôł prave ksôżkô i spjevnikjem.

Znajô wu naju takjich, co z szopkô chodzô kole Gód i Svjatich Trzech Króli i pokazują Matką Boskô z Dzecôt-kjem v stanji v towarzëstvje pastuszkóv i njemigo stvorzenju. Za to jim gburzë dajô dobrô kolada: chleba, słonjinë i makji. Znani sô džadë, pod koscołem spjevajôci wo Svjatim Jerzim i Svjatij Barbarze. A lud ich barzo wuvôzô i chatnje vtikô dëtka v wotvarłô rąka. Sô i takji, co v koszu na plecach noszô zôbôvkji dlô dzeci i jinszi trele i przedôvajo to na jarmarkach.

Remus bëł jinszij mjarë. Nje prosël rąkô vëcignjatô wo dëtka i litoscëvô jałmużną, ale chodzël z głovô vësök podnjesonô, choc ruchna na njim wobdzarti, że rek bë są litowôł.

Kje Remus są zjavjel na jarmark abo wodpust, popichajôci svoją karã, noprzod so vëszukivôł wu gospodarza mjesci, chdzebë mog podjachac ze svoją karadajkô i są vëspac na wustrzesze. Do karczmë nje zajeżdżôł njigdë i njicht nje vjidzôł go sznapsu pjijôcigo. Rôz jedini bodejze — jak povjôdelë, — mjôł są napjic v žëcu i to na svoje njeszczescë i wutropjenjé. Kôzdi gospodôrz dôł jemu z kuchnji miskã bulev, a won so dokupjël sledza: i to bëło jego jedzenjé.

Pokôd Remus są vësipjôł v sanje, kara jego z ksôżkami ždała na klepisku, wokrëtô glańcovanô dekô, chtërnô chronjëła ksôżki jego i pod gołim njebem wod deszczu i słuńca. Na wiechrzu leżôł stôł. Ale njebël to stôł z desk zbjitij, jak jinszi stołë, le sztôłt kratë ze zbjitich przek i spak szlig leszczënovich. Model do tego stołu vzôł so Remus nie przimjerzajôc z kratë, jakô trzimô w Koscerznje Swiãti Vawrzińc ve wołtorzu. Stôł takji nje cëżël, nje zavôdzôł,

a kje szed v përzënë, tej v pól godzënë Remus so v lese zmestrovôl novi.

Z kurami ju Remus vstôvôl, a kje bël czas, tej vzon v woba rãce svojà karã, zavjoz ją na renk abo pod koscól i wustavjel sã, chdze nalôz mjescé. Nje klocël sã njigdë i nje vadzël sã, jak to robjõ hañdlarze, wo lepszé mjescé. Vjedzôl v duszë, że mu Pon Bóg przësle kupajocich.

I tak tež i bëło. Navkól Remusovij karë szed handel wod rena. Ludze jesz timi czasi vjerzilë v zëdóv, a bez hañdlu njicht nje kupjël kavałka blevjockji. Wu Remusa ale hañdlu njebëło. Bo jakže mjelë hañdlovac, kje movë Remusovij njicht njerozumjôl. Gôdôl won rzitelnje pò kaszëbsku, ale Pon Bóg jemu wod wurodzeniu takõ dôl skazã v jezëku, że njetile cuzi, ale choba włôsnô matka rodzonô, przë pjersë go vëchovavszë, movã jego rozumjãła.

— Czëz to nje bëło dzivno, że akuratnje takji człovjek, z movõ skazonõ, nosël ludzom te pjãknë povjôstkji i pjesnje?

Ale ludze nje wuvôzajõ tego, co jim codziñ na woczach i nad nojvjãkszym dzivem i cudem nje stanõ v meslach, kje won codziñ sã dzeje.

Bivało navet tak, — jak to i wu naju cnotlevich i rzitelnich Kaszubóv sã zdarzi — że przëstôpjël człovjek i sã pitôl, co ksõzka kosztëje. A kje vjidzôl, że Remus nje chce handlovac, przëzdrzôl sã wuvoznje i ksõzce i Remusovi i szed, ksõzkã vetchnõvszë do kjeszinji. Zõplatã wostôl vjinni.

Remus za njim nje gonjël, le rzek svojõ skazonõ movõ:  
— Jidz z Bodjem! Pon Bóg mnje krzivdã vroci! —

Ale tak zrobjel choba chto z dalszich parafiji, chdze jesz Remusa nje znelë. Bo ti, co go vjidelë na vszëtkjich wodpustach i jarmarkach, bojelë sã robic mu krzivdã. Nje wuvozelë go za to, że jim nosi povjôstkji i pjesnje, ale vjidzelë v njim tego dużigo chłopa, wobdzartigo i bjedjigo, chturen dôl sã woszukac i wokrasc, njic nje movjõci, jak: Jidz z Bodjem! A jednak mog won vedług jich wudbë mjec lepszi zëcë. Zamjast vanożëc po svjece, mog wu jakjigo gbura z svojimi mocnimi i dużimi człõnkami dobrë zarobjic

mito, najesc są i vĕspac dobrze. A że Remus volôł są tacĕc po stodolach i wustrzechach, po lasach i chrostach, jak to bjednĭ stvorzĕnji dzĕkjĕ i njemovĕ, i to zemq i latem v lĕchich ruchnach, vĭac povjedzelĕ, że je njespełna rozumu.

A bądqç tij wudbĕ i doznavsżĕ są, że won njibĕ głupi, delĕ mu poku i wuvożĕłĕ so za grzech, kjebĕ jemu, timu wod Boga na litosc ludzkq wostavjonimu, czĕnjĕł chto psotq abo i krzivdq.

Takq wudbq wo Remusovim rozumnje potvjerdzelĕ ludze, chturnim won bodej czasem takjĕ zadôł pitanjĕ:

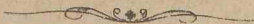
— A chcôłbĕs tĕ przeniesc przez wodq zakłĕtq krôlevjonkq? — Abo takjĕ:

— A chcôłbĕs tĕ vĕbavjic zakłĕti zomk? —

Czujqç takq gôdkq ludze są nad Remusem litovelĕ. Ale kjim jimu przĕbivało lôt v pasmje zĕcu, tim mnij bodej won tak błqdzĕł, tak że ludze kjivelĕ głovami i rzeklĕ:

— I głupimu na starosc rozumu przĕbivô! —

(Ciag dalszy nastqpi.)



## Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego.

Hilferding.

Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.

(Ciąg dalszy)

W drugiej parafji, do której należy słowiński kącik, w Smoldzinie (Schmolsin) przygotowawcza nauka do konfirmacji została o wiele wcześniej zniesiona niż w Garnie, mianowicie w 1790 r.<sup>1)</sup> Widziałem w Kleczycach 80-cio letniego starca, ostatniego żyjącego z tych, którzy zostali przygotowani do konfirmacji w polskim języku w parafji Smoldzińskiej. Ten starzec osobistość godna uwagi. W nim nie ma pokory wobec wytępienia rodzimego języka, jaką znajdujemy po większej części w słowińskim prostym ludzie Wschodniej Pomeranji. Przeciwnie starzec ten stał się znany w całej okolicy jako uporeczywy wróg germanizacji. Widzi on, że walczyć z nią już nie można, lecz spokojnie on się jej nie poddaje jak drudzy. Upewnił się, że zguba (koniec) Słowiańskiej narodowości w jego kraju jest dziełem Antychrysta, jest znakiem blizkiego końca świata. O tej myśli opowiadali mnie kleczyccy rybacy. Starzec ten, samotny bez rodziny biedolący się u gospodarzy w sąsiedztwie, bezustannie przepowiada i uważa się go za kogoś w rodzaju proroka. Z jaką dziecinną radością witał on mnie, gdy usłyszał, że przybyłem do Kleczyc mianowicie dla tego, aby dowiedzieć się, czy tam mówią jeszcze po słowińsku: „Oto twierdziłem Wam, że nasz język jeszcze nie taki niewarty, gdy nawet z Moskiewskiej ziemi przychodzą się go

<sup>1)</sup> Potem tam cztery razy w roku odbywało się nabożeństwo po polsku, na końcu i tego zaniechano w 1855 r.



uczyć“. Te słowa powtarzał kilka razy z zadowoleniem ludowi zgromadzonemu aby patrzeć na cudzoziemca. Podają w oryginale kilka urywków z mowy kleczyckiego starca, które zdążyłem zapisać. „V Klęczicach gádają pó-Slovinsku, v Jezbicach pó-Kaszëbsku, nasza szproka te je pravo Slovinski jazyk, me sme Slovinskji; ale v Głowczicach Kaszëbsko. Te mlodzi u nas sô Niemecke... Tu nynia wiele Slovinskeho lëda, ale wœni sã zarzucône, nie chcã gadac: ga jeden nie gada, nie gádajã... Ta Niemécizna calí sviat ôtrëla. Bucha przëszla a wostavila Slovinskã nãukã, a szprokã. Ksôdze bëli busznî... Nie davno bëlo to vszetko Kaszëbskj lëdzi: dzeci mlodë rozumjoc mogã po-Slovinsku, ale gadac nie — a ju chtorzi to mogã. Ga Slovinsk, ten Polski jazyk ústanie, to je konje svjata; ale nie tak chutko ustãnie. Nynia vszittkich chlopov ucã po-Niemecku. Je pisône, ze bãdze o kaszëbski szproce chodzone, pitone, gdje je jesz Kaszëbski czloviek; ga to ustanie, to bo konje sviata.<sup>1)</sup>

W Izbicach także rybacy patrzą nie zawsze bez skargi na wytepienie słowiańskiej narodowości w młodszym pokoleniu. Rodzicom gorzko i przykro, że gdy oni mówią do dzieci po kaszubsku, te po większej części odpowiadają im po niemiecku. Jeden z rybaków mówił: „Tu stare bëli vszetki Kaszebski, a teroż dzeci so Niemecke... Kej te stãri zãmra, vszetko bdze tu pó-Niemecku; v szkojach uczô

---

<sup>1)</sup> W Kleczycach mówią po słowińsku, w Izbicach po Kaszubsku. Nasz język jest prawdziwy słowinski język. My jesteśmy Słowińcy a w Głowczycach sã Kaszubi. Młodzież jest u nas zniemczona. Tu jest jeszcze duzo słowińskiego ludu, tylko on zarzucony, nie chce mówić po słowińsku, gdy kto nie przemówi (po słowinsku) to nië mówią. Niemczyzna otrula cały świat. Pycha przyszla i zrobiła to, iż opuścili słowiańską naukę i język. Duchowni byli zarozumiali. Niedawno był tutaj wszystek lud kaszubski. Dzieci rozumiejã jeszcze po słowińsku, lecz nie ma już takich, którzy by umieli mówić. Gdy słowinski t. j. polski język ustanie to to będzie koniec świata; lecz on nie tak szybko ustanie. Teraz wszystkich chłopów ucã po niemiecku. Pisano, że będą chodzić szukać kaszubskiego języka, będą pytać się, gdzie jest jeszcze kaszubski człowiek; gdy to ustanie będzie koniec świata.

dzeci vszetko pó-Niemecku, le co ot starszich drobka są nauczą, to je, ale vicê tu niébdze pó-Polsku godône.<sup>1)</sup>

Dalej mówił mi, że w ich szkole biją dzieci za każde słowo, które jeden do drugiego przemówi w słowinskim języku. Ten rybak dodał: „Polsko nâuka ma vëginac: jak bë nas vžole v Ruska, nas Polskich vszech!“<sup>2)</sup> Co do katorowania w szkole za słowo wymówione w języku kaszubskim, to dzieje się to i w Kleczycach, jak mi mówił tamtejszy malec z własnego doświadczenia. Nie wiem jak w innych miejscowościach. Od rybackich wiosek przechodzę do rolniczych wiosek Pomerańskiego wybrzeża. Z zachodu przejdę na wschód. Na zachodzie krańcowa parafja, w której jeszcze mieszkają Słowianie (mianowicie Słowińcy) jest Garneńska.<sup>3)</sup> Oprócz wiosek, leżących na brzegu Garneńskiego jeziora i zamieszkałych przez rybaków, przypisano do tej parafji kilka rolniczych wiosek. Z nich jedynie w Stoicinie (Stojentin) mówią jeszcze dosyć dużo po słowiańsku, w Człuchowie (Schlochow) mówią prawie tylko po niemiecku, w Bukowie i Bitbek słowiańskość zupełnie wymarła. W całej parafji Smoldzińskiej, oprócz rybackich wiosek o których była mowa, język słowiański zanikł prawie zupełnie ustępując miejsca niemieckiemu.

Dalej są parafje Głowczycka (Glowitz) i Cecenowska, ziemia tak zwana Kabatków. Na moje zapytanie o szczegóły co do nich odebrałem dosyć dużo drobnych statystycznych wiadomości, lecz wpieryw powinienem powiedzieć kilka słów o człowieku, któremu zawdzięczam te wiadomości, mianowicie o Głowczyckim pastozze p. Lohmannie. Pomiędzy protestanckiem duchowieństwem, które po większej części odnosi się do słowiańskiej narodowości nie tylko z pogardą, ale i z nienawiścią i używa całego swego wpływu na para-

<sup>1)</sup> „Tutaj wszyscy starzy byli kaszubami, a teraz dzieci Niemcy. Gdy starzy wymrą, wszystko będzie po niemiecku. Dzieci ucą w szkołach wszystkie po niemiecku, i tyle co od starych nauczą się trochę (mówić po kaszubsku), ale więcej nie będą już tu wówili po polsku“.

<sup>2)</sup> „Polska nauka powinna wyginąć. Oby nas wzięli do Rosji nas wszystkich Polskich“.

<sup>3)</sup> Jezioro to ma odpływ do bałtyckiego morza.

fjan w celu wytepienia jej, p. Lohmann przedstawia godny uwagi wyjątek. Odebrawszy po ukończeniu nauk parafję w dzikich Kaszubach, on urodzony w Nadreńskiej prowincji, wziął się odrazu do nauki polskiego języka i zdołał nauczyć się o tyle, że mógł w krótkim czasie kazania miewać po polsku.<sup>1)</sup>

Słowianie i Niemcy posługują się jednakowo jego duchową opieką; Głowczycka parafja jest jedyna w całej Pomeranji, gdzie Słowianin nie potrzebuje w kościele stać się Niemcem. Głowczycka parafjalna szkoła jest jedyną w całej Pomeranji dzięki wpływom świątłego pastora, gdzie nietylko słowiański język nie wytepia się różgami, ale gdzie uczą słowiańskie dzieci czytać, pisać i modlić się po polsku.<sup>2)</sup> Za to mile widzieć miłość ludu do swego pastora. Jednakowoż siła niemieckiego elementu już tak silna w tym kraju, że słowiański zanika, ustępując mu z każdym rokiem. Zdarzyło się, iż byłem w niedzielę w Głowczyckim kościele. Z początku pastor przeczytał nabożeństwo i powiedział kazanie po polsku. Ludu było dosyć dużo, ale najwięcej starych ludzi; przyszli oni po większej części z dalekich rybackich wiosek. Dzieci i młodzieży prawie wcale nie było

---

1) Wspominałem już, że język kościelny u kaszubów jest polski. Oni go dobrze rozumieją. Kaszubi i Słowińcy-protestanci używają książek do nabożeństwa i innych religijnych książek drukowanych dla polskich protestantów gotyckimi literami z XVI. i XVII. wieku. Mowa ich, gdy mówią o religijnych przedmiotach wygłasza archaizmy umieszczone w tych książkach. W Garnie widziałem u jednej starej kobiety książkę do nabożeństwa, na której okładce napisano było piórem „Słowinskie Modlitwy“, lecz książka była polska. Nowych polskich książek drukowanych łacińskimi literami Kaszubi-protestanci w Pomeranji unikają zupełnie.

2) Nauczycielem był w tej szkole w 1856 r. starzec Gor; miał wtenczas 81 lat mówiłem dobrze po słowinsku i umiał po polsku. Rodził się on jeszcze za Fryderyka Wielkiego i pamiętał że ten król kazał uczyć wszystkie kaszubskie dzieci po niemiecku jednakowoż wedle jego słów była przed 60 laty 54 uczni nie rozumiejących oni słowa po niemiecku a tylko 11 znających trochę niemiecki język. Teraz wszystkie dzieci umieją po niemiecku.

w kościele. Dzieci i młodzież zgromadzili się w świątecznych strojach na podwórzu kościelnem i czekając ukończenia nabożeństwa Wendów. Gdy przechodziła jaka stara kobieta w narodowym kaszubskim stroju z przymocowaną do głowy długą i szeroką płócienną chustką, w rodzaju prześcieradła, spoglądali na nią z drwiącą ciekawością. Przy ostatniej pieśni słowiańskiego nabożeństwa, cała rozprysnięta tłuszczą młodych kobiet, dziewcząt i chłopaków sypnęła się do kościoła na rozpoczęcie niemieckiego nabożeństwa, spiesząc się, aby zająć ławki z których powoli wychodzili Kaszubi, ostatni żyjącego pokolenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sprawozdania i Krytyki.

**Marja Dzierżanowska. Dzieje ojczyeste.** Podręcznik do nauki na klasę I i II. Wydanie XVIII. uzupełnione. Warszawa. Nakładem Jana Fiszera 1921.

Nie mielibyśmy powodu zajęcia się tą bezpretensjonalną książką gdybyśmy nie byli stwierdzili, że służy jako podręcznik do wykładu dziejów ojczyestych w jednej z wyższych szkół na Pomorzu, względnie na Kaszubach. Młodzież pomorska podług tej książki uczyć się musi następujących wiadomości o swoich przodkach: Na str. 31 czytamy. Chrzest Pomorza. Bolesław Krzywousty jest jeszcze pamiętny przez to, że ostatecznie połączył z Polską Pomorze. Kraj ten już od czasów Chrobrego należał do nas, ale Pomorzanie ciągle się buntowali przeciw Polsce, napadali na naszą ziemię, palili i rabowali wioski, niepokoiłi mieszkańców. Bolesław wyprawił się z rycerstwem: zdobył główne miasta Pomorzan i zmusił ich do postuszeństwa.

Na str. 41 czytamy: Utrata Pomorza. Za czasów Leszka Białego, Polska straciła Pomorze. Ziemią tą zarządzał w imieniu Leszka niejaki Świętopełk, który chciał być samowładnym księciem i przeciw swemu Panu się buntował. Przyjechał Leszek do miasteczka Gąsawy w Wielkopolsce i oczekiwał tam na Świętopełka, gdy ten zdrajca wpadł zbrojnie do miasteczka, Leszek zamordował i ogłosił się samodzielnym księciem Pomorza

Co do uwag na str. 31, to ubolewać można nad rozlewem bratniej krwi, jaka się lała około Wyszogrodu, Nakła, Czarnkowa, Ujścia, Wielunia, Santoka, twierdz granicznych pomorsko-polskich, pomiędzy Pomorzanami a Polakami za czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Walki te odbywały się często ówczesnym sposobem najazdowym tj. wpadało się lotnymi oddziałami jak najgłębiej do nieprzyjacielskiego kraju, nosząc pożogę i zniszczenie jak najdalej i wracając z łupami. Tak postępowały drużyny książąt polskich na Pomorzu, tak odpłacali im się Pomorzanie w Polsce. Sławny jest pochód taki Pomorzan pod Gniezno i Kalisz w r. 1108 oraz pochód Władysława Hermana na Pomorze Gdańskie aż pod Drzycim. Kiedy obecnie traktatem Wersalskim Pomorze zostało wcielone do Polski w tak ścisłej formie, jak nigdy przedtem, chyba nie można mówić w podręczniku szkolnym o „nas“, Polakach w przeciwieństwie do — Pomorzan. Nie można dopuścić, żeby dzieci nasze uczono zwać buntownikami swoich przodków, którzy w ówczesnem pojęciu walczyli o swoją wolność i w obronie jej hojnie krew bohaterską przelewali.

Co do sprawy Świętopełka, księcia gdańskiego Pomorza i śmierci Leszka Białego pod Gąsawą, to ś. p. X. Kujot w swoich „Dziejach Prus Królewskich“ (Część I, str. 495—500) gruntownie obalił dawną bajkę, jakoby Leszek padł z ręki Świętopełka. Zresztą co do samego przedstawienia tego faktu, to autorka „podręcznika“ jest niewinniona tem, że bajka ta pokutuje w bardzo poważnych pracach historycznych. Natomiast nazwanie księcia Świętopełka „niejakim“ i „zdrajcą“ nie tylko nie posiada historycznego uzasadnienia, ale godzi zarazem w uczucia Pomorzanina, czeżącego swoich wielkich mężów. Świętopełk, który panował od 1220—1266 na Pomorzu gdańskiem jako udzielny książę, był członkiem rodziny, która od kilka pokoleń jako władczyni Pomorza gdańskiego historycznie jest stwierdzona.

Nie był Piastem, tak samo jak członkowie dynastji szczecińskiej nimi nie byli, ale z Piastami był skoligacony. Władysław Odonicz miał jego siostrę za żonę. Z trzech wielkich wojen z Krzyżakami, zwołanemi przez Konrada mazowieckiego, w których dzielnicowi książęta polscy popierali Krzyżaków, Świętopełk wyszedł obronną ręką i utrzymał Wisłę, jako niewzruszoną granicę przeciw naporowi niemieckiemu. Pracy tego księcia, równie wielkiego jako wojownika i jako polityka, dzisiaj po tylu wiekach jeszcze zawdzięczamy, że nas niem-

czynna nie pochłonęła. Stąd wdzięczna jemu się należy pamięć potomków, a wypada go raczej młodzieży pomorskiej stawić za wzór, niż piętnować mianem zdrajcy.

Jesteśmy przekonani, że tych kilka uwag wystarczą Kuratorjum szkolnemu w Toruniu, ażeby podręczniki dziejów ojczystych, używanych na Pomorzu, poddało ścisłej rewizji.

Dr. M.

---

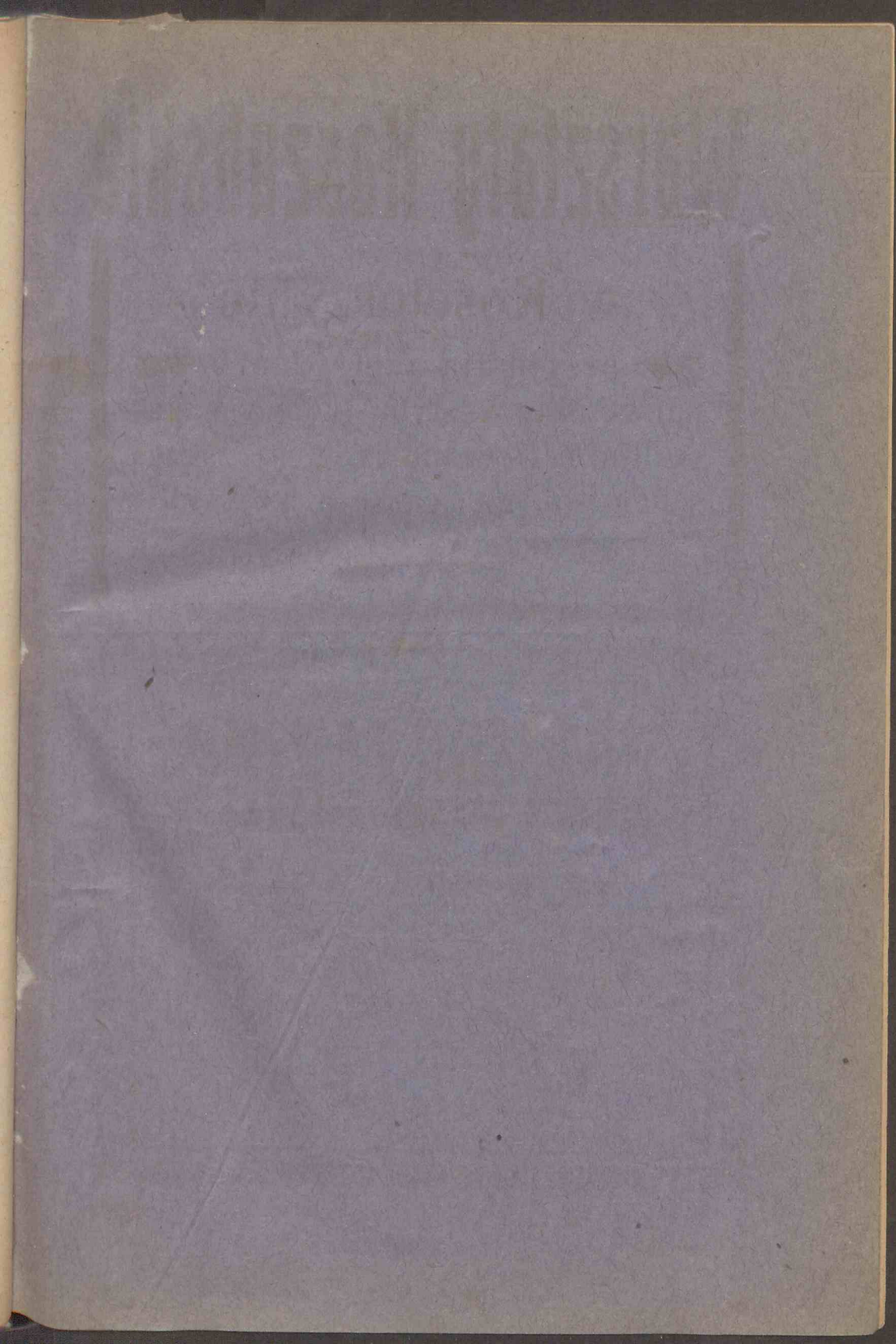
**W administracji Gryfa (Kartuzy, Pomorze, Willa Rettig) są do nabycia jeszcze w ograniczonej liczbie:**

Rocznik II. Gryfa kompletny, nieopr.	1910 r.	} Cena: 1000, mk. za każdy rocznik.
Rocznik III. " " "	1911 r.	
Rocznik IV. " " "	1912 r.	
Rocznik V. " " "	1921 r.	} Cena: 600, mk, Cena: 300, mk.
Derdowski, o panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł.		
Florjan Cejnowa: de Terrae Pucensis superstitiono in re medica. Wyd. II.		} Cena: 100, mk.
Dr. F. Lorentz: Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko — kaszubskiej.		
Cz . . . ski: Ludność Kaszubska w ubiegłym stuleciu.		} Cena: 100, mk. Cena: 200, mk.

Na przesyłkę pod opaską należy dodać na każde sto marek dwie marki na portorjum.

**Administracja Gryfa.**

---



# Warsztaty Kaszubskie

Tow. z ogr. por.

## w Kościerzynie

przyjmują zamówienia  
na wyroby w stylu ludowym kaszubskim, wchodzące w zakres stolarstwa, garncarstwa, koszykarstwa, tkactwa i hafciarstwa.

## „POMORZANIN“

Jedyny organ Ziemi Kaszubskiej wychodzi w Kościerzynie na Kaszubach (Świętojańska 1. Telefon 87.) Prenumerować można na miejscu kwartalnie 210 mk., miesięcznie 70 mk., z odnośzeniem do domu; na pocztach kwart. 225 mk., mies. 75 mk. Cena ogłoszeń za wiersz jednoł. nonp. 18 mk. Reklamy przed tekstem i w tekście za wiersz jednołam. 50 mk. Księgarnia „Pomorzaniina“ zaopatrzona jest obficie w najnowsze wydawnictwa książkowe — — — Drukarnia „Pomorzaniina“ wykonywa wszelkie druki: formularze, blankiety, karty adresowe, kwitarsjusze, broszury, sprawozdania, katalogi, cenniki itp.